

MÓWIĆ CZY MILCZEĆ?...- ks. WACŁAW BURYŁA

Nasi przodkowie mawiali: „Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.” Dzisiaj mówią niemal wszyscy: na ulicy, na przerwie, w pracy, na towarzyskich spotkaniach, a najwięcej na internetowym forum, gdzie „mówią” (piszą): niemal wszyscy o wszystkim i o wszystkich. Niestety, nie zawsze jest to mądre, dobre i potrzebne (pożyteczne) mówienie. Dlatego jakże często „nabieram wody w usta”, aby nie powiększać tego słownego jazgotu, który przypomina mi pomyje wylewane przez okno. Ale są sytuacje, kiedy milczenie jest wręcz grzechem (tak uważam), kiedy po prostu trzeba mówić (może nawet krzyczeć, chociaż krzykiem niewiele można powiedzieć).

Kilkanaście dni temu wszedł na ekrany kin film Wojciecha Smarzowskiego „Kler”. To niesamowicie negatywna, tendencyjna „produkcja”, o jednoznacznym, całkowicie złym, negatywnym wydźwięku. Okazuje się (tak przynajmniej myśli reżyser, który pewnie teraz, po premierze, czuje się niemal jak narodowy bohater), że Kościół jest „be”, księża są „be”... I nagle pojawia się obrońca tego lepszego, dobrego świata: Wojciech Smarzowski. Nie sposób to napisać bez cienia ironii. Myślę, że warto (i chyba trzeba) nieco przybliżyć postać twórcy tego „dzieła”, bo czasami warto wiedzieć nie tylko co ktoś mówi, ale i kto to mówi:

„W wywiadzie dla TVN24 reżyser "Kleru" Wojciech Smarzowski opowiedział o kulisach swojego najnowszego filmu i własnym stosunku do Kościoła. (...)

– *Jestem niewierzący. Kościół na moje życie tak naprawdę nie ma wpływu. Nie byłem też molestowany. Prywatnie jestem za tym, żeby konkordat został rozwiązany i wyprowadzeniem Kościoła ze szkół* – powiedział Smarzowski.

Dodał, że Kościół jest finansowany także z jego podatków i to jest kwestia, która go "uwiera".
– *Na świecie w żadnym z krajów Kościół sam z siebie się nie oczyścił. Zawsze musiało pomóc państwo i instytucje świeckie. U nas droga do tego jest jeszcze daleka* – stwierdził reżyser "Kleru". (Internet. 02.X.2018)

I drugi ważny fragment wypowiedzi (myślenia) Wojciecha Smarzowskiego:

„*Jestem ateistą i nikt nie zmusza mnie do ochrzczania dzieci albo chodzenia na mszę, jednak gdy wchodzę na pocztę, to mam wrażenie, że liczba kalendarzy z papieżami, śpiewników oazowych i żywotów świętych nie pozostawia już miejsca na listy. Gdy jadę przez Polskę i mijam coraz brzydsza kościoły, coraz wyższe krzyże - to myślę, że ktoś zabiera mi mój kraj - wyznaje z obrzydzeniem Smarzowski w wywiadzie dla „Newsweeka”.*

„*Czułem i czuję się osaczony Kościołem i religią. Religia jest wszędzie – w prasie, w telewizji, w urzędach i na ulicy. Kroplą, która przepętniła czarę, było zderzenie się z religią w szkole.*” (Internet. 02.X.2018)

Cóż, panie Wojciechu! Może byłoby dobrze, żeby pan wiedział, że w historii Polski (pewnie pan chodził na historię, ale nie wiem jakiej historii i kto pana uczył) wielu księży walczyło o wolność, wielu oddawało życie, szło na Sybir czy do obozów, wielu ginęło z ludźmi lub za ludzi...reżyserów i aktorów mogących pochwalić się tym samym nie było aż tak wielu. Wielu księży budowało sierocińce, szpitale, posługiwali najuboższym, poświęcali życie...reżyserów i aktorów zaangażowanych w ten temat także nie było zbyt wielu (o ile w ogóle byli tacy). Może zatem nakręciliby pan jakiś film na ten temat?... Ale pewnie te tematy

pana „nie bolą”, nie są zbyt chodliwe, niewiele można na nich ugrać. Co innego „kler” – to ciągle chodliwy temat.

W pana filmie nie ma ani jednego normalnego, dobrego księdza. Wszyscy księża niemal przez cały czas albo piją wódkę, albo molestują, albo w perfidny sposób łamią prawo, robią „czarne” interesy. Może byłoby dobrze, żeby zajrzał pan kolejno do kilku różnych kościołów (parafii), żeby zobaczył pan księży, którzy tam posługują i przekonał się, czy naprawdę wszyscy są „na gazie”, czy naprawdę wszyscy są „pokrzywieni”. Nie wiem skąd u pana taki obraz naszego środowiska. Wydaje mi się (to przekonanie jest wynikiem dosyć już długiego życia - żyję już ponad 60 lat), że każdy człowiek patrzy na innych według tego, co sam robił, jaki był, w ten sposób wyrabia „swoje oczy”. Złodziej zawsze w innych będzie widział złodzieja – ktoś, kto ma kłopoty ze swoją seksualnością, będzie swoje problemy widział u innych.... Myślę, że pana widzenie, patrzenie, pana dusza, wymagają uzdrowienia (leczenia).

W pana filmie także siostry zakonne wyglądają na jednostki patologiczne, całkowicie pozbawione ciepła, wrażliwości. Chyba nigdy nie był pan w placówkach prowadzonych przez zakonnice. Myślę tutaj szczególnie o Domach Pomocy Społecznej, o hospicjach, szpitalach, Domach Spokojnej Starości... Życzę panu, żeby kiedyś nad pana łóżkiem pochylały się te „anioły” ubrane w habity, kobiety, które swoją kobiecą wrażliwość poświęciły ludziom zupełnie obcym, często odrzuconym przez świat, który ceni urodę, młodość i sukces. Może warto powiedzieć im zwyczajnie: Dziękuję!

Co roku polska telewizja pokazuje ogromne powszechne poruszenie jakim jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Z działań Jurka Owsiaka i tysięcy wolontariuszy rodzi się konkretne dobro, które trudno przecenić. Natomiast Caritas (to też część Kościoła, który pana „uwiera”) prowadzi bardziej cichą działalność (nie ma „pleców” w telewizji, nie posługuje się reklamą) i na pewno o większym zasięgu (myślę o terytorium i wielkości zdobywanych środków), ale nawet to działanie Kościoła wykpił pan w swoim filmie. Pan chyba nie wierzy, że można całkiem bezinteresownie czynić komuś dobro, że można dzielić się z kimś, dawać coś za darmo, być dla kogoś. Może pan nigdy nie doświadczył tej radości jaką daje miłość bliźniego. Niech pan wybierze się kiedyś do stołówki dla ludzi bezdomnych, którą prowadzi któraś z parafii i niech pan przez kilka godzin nalewa im zupę. Myślę, że wtedy pan przejrzy, odzyska zdolność widzenia i rozumienia. I co ważne: nikt nie robi tego (myślę o różnych działaniach Caritasu) dla reklamy czy dla powiększenia słupków wyborczych.

Pewnie obraziłyby się pan na mnie, gdybym wszystkich reżyserów wrzucił do jednego worka, gdybym wszystkich nazwał pijakami, pedofilami, zbrojcami... A w pana środowisku takich sytuacji jest całkiem sporo (w Polsce i na świecie). Takie uogólnianie byłoby przekroczeniem wszelkich norm, jest całkowicie niedopuszczalne i właściwie nadaje się do sali sądowej. Większość księży mogłaby panu wytoczyć sprawę sądową, bo pana film postawił ich w stan oskarżenia. Nie tylko pan ich opluł, ale przyczynił się do tego, że wielu ludzi zrobiło to samo (dał im pan /czytaj: widzom/ na to pozwolenie, wręcz ich pan do tego zachęcił). Całkowicie nie miał pan do tego prawa. Sądzić może pan tylko siebie. Niech pan spróbuje zobaczyć siebie w lustrze. Najlepiej w życiu nie leczyć innych ludzi, tylko siebie.

Mam wrażenie, że w Polsce puściły „hamulce”. Myślę tutaj o twórcach, czy raczej pseudotwórcach „sztuki”. Okazuje się, że artystów nie obowiązują żadne normy, mogą wszystko, są ponad prawem (tak im się przynajmniej wydaje). Mogą opluć wszystko i wszystkich, co więcej: są (czują się) całkowicie bezkarni. Niektóre media (środowiska) wykreują ich na bohaterów, niemal geniuszy. A naród albo milczy, albo klaszcze i pieje z zachwytem. A jeszcze nie tak dawno Polacy umierali za swoje świętości: BÓG, HONOR, OJCZYZNĘ. Za te wartości nasi przodkowie (wielu) poświęcali życie. Szkoda, że dla pana te świętości (wartości) nie są żadnymi świętościami. Nie wiem na czym pan buduje swoje życie (i swoją rodzinę). Tego nie da się budować w próżni, na niczym.

Gdyby taki film jak „Kler” powstał w którymś kraju muzułmańskim, gdyby jakiś reżyser nakręcił film o islamie o takim samym wydźwięku, sytuacja byłaby jasna: na pewno nie przeżyłby ani reżyser, ani aktorzy. Muzułmanie ani na trochę nie pozwalają na opluwanie tego, co dla nich święte. Czyżby więc Polacy nie mieli już żadnych świętości?...Jeżeli już oplujemy wszystkie autorytety i wszystkie wartości, to co wtedy przekazemy młodemu pokoleniu?...Na czym będziemy budować przyszłość?...Warto o to pytać szczególnie teraz, gdy świętujemy 100-ną rocznicę odzyskania niepodległości. W jednym z wywiadów powiedział pan, że nie chce niszczyć wiary, tylko Kościół. Załóżmy, że to się panu uda. Ale mam pytanie: Jeżeli pan zabierze ludziom Kościół, to co da im pan w zamian? Czy zostawi ich pan z ich samotnością, pustką, problemami? To ogromna odpowiedzialność, bo wielu z nich może tego nie wytrzymać, nie udźwignąć - ich śmierć spadnie na pana, będzie ich pan miał na sumieniu.

Jeżeli chciałby pan pozostawić ludziom swoje filmy (TYLKO), to niewiele im pan podaruje. W pana filmach jest bardzo dużo zła, a dobro jest prawie nieobecne. A z takich obrazów trudno czerpać siłę i nadzieję. Niech pan spróbuje nakręcić film o czymś (KIMŚ) dobrym. Na pewno będzie miał pan z tego dużo więcej satysfakcji, a widzowie pożytku. My wszyscy – pan chyba też - potrzebujemy dobrych wzorców. Zła mamy wystarczająco dużo, szczególnie w mediach. Wielu ludzi naprawdę tęskni za dobrem.

Któregoś razu uczeni w Piśmie i faryzeusze przywlekli do Jezusa kobietę pochwyconą na cudzołóstwie. W rękach mieli kamienie, chcieli po swojemu wymierzyć sprawiedliwość. Jezus powiedział wtedy do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J. 8, 7b). Ta scena powtarzała się na przestrzeni wieków wiele razy. Mam wrażenie, że pan i wszyscy twórcy tego filmu powielili tę scenę po raz kolejny. Dlatego mam dla nich (dla was) propozycję: Nagrajcie filmy sami o sobie, począwszy od reżysera Wojciecha Smarzowskiego, a potem o odtwórcach głównych ról. Chciałbym (myślę, że nie tylko ja) obejrzeć wasze kryształowe, nieskalane biografie, bo ciągle szukam (znam wielu, którzy też szukają) wzorców do naśladowania.

I jeżeli możecie, to wyraźnie zaznaczcie w swoich testamentach, żeby w razie waszej śmierci żaden ksiądz nie pojawił się na waszym pogrzebie. Bo mógłby sprofanować tę jedyną, nadzwyczajną uroczystość. Bądźcie konsekwentni w swoim myśleniu i postępowaniu. Życia macie coraz mniej, jesteście coraz bliżej mety. Poetka Wisława Szymborska zażyczyła sobie całkowicie ateistycznego, laickiego pogrzebu i to uważam za potwierdzenie jej wielkości. Jeżeli nie potrzebujecie księdza za życia, zrezygnujcie z niego po śmierci. Chyba nie chce pan, żeby taki pijany ksiądz (jak na filmie) pochylał się nad pana trumną?...

W ostatnich miesiącach wielokrotnie czytałem w Internecie, że taki czy inny wulkan budzi się do życia i że jego wybuch może zagrozić Europie, czy nawet światu. Co więcej: może unicestwić naszą cywilizację (każdego z nas). W tym samym Internecie widzę (to, o czym piszę, trwa już ileś lat), że z ludzi (z tysięcy, może nawet z milionów) wylewa się jakieś duchowe „bagno”. Wylewają je codziennie, szczególnie na Facebooku. Ludzie, którzy nie mają w sobie dobra, nie będą wylewać dobra. Tylko komu jest potrzebne zło?...To my (każdy z nas) tworzymy (stwarzamy) ten świat, tę Polskę.

Przyznam się, że często boli mnie ta Polska, którą widzę, że bolą mnie tacy Polacy, którzy nie wiedzą, co to miłość. Osobiście nie zgadzam się na taką Polskę, nie zgadzam się na takich Polaków.